Nr. 244. We Lwowie Piątek dnia 3 Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 2. września.

Z telegramów wiadomo już, że następca zamordowanego prezesa gabinetu hiszpańskiego, Canovas del Castillo, został minister wojny Azcarraga. Nowy prezydent ministrów ogłosił, że program Canovasa jest jego programem, tak, że ani w polityce wewnętrznej, ani w stosunku do Kuby żadne nie zajdą zmiany. Minister dodał w swojem orędziu, że w razie niedojścia do skutku porozumienia pomiędzy wszystkiemi odcieniami stronnictwa konserwatywnego, ustąpi ze swego stanowiska.

Dzienniki hiszpańskie nie przewidują, by to porozumienie mogło nastąpić, a dziś już rozprawiają o tem, kto jako naczelnik stronnictwa będze następcą Canovasa. Wiedeńska prasa pomieszcza artykuł, nadesłany przez wybitnego męża stanu hiszpańskiego, rozpatrujący widoki różnych osobistości i ich kwalifikacje. Otóż według opinji autora tego artykułu, Canovas del Castillo był osobistością tak wybitną i tak obrzymiej zażywał powagi, że dziś nikt go w zupełności nie zastąpi. Obecny minister Azcarraga jest człowiekiem zdolnym i powszechnie szanowanym, ale nigdy nie miał ambicji przewodzenia stronnictwu i nie ma też odpowiedniej ku temu powagi, ugruntowanej przeszłością polityczną.

Najwięcej ambicją swoją do przewodnictwa pretenduje Romero Robledo. Wysuwa on obecnie na pierwszy plan księcia Tetuana, ministra spraw zagranicznych, ale będąc pewnym, że książę jako przywódca stronnictwa nie będzie uznany, liczy na to, iż wtedy on swoją osobistość wysunąć zdoła. Ale Romero Robledo niedawno zdepopularyzował się, biorąc w obronę gospodarkę komunalną w Madrycie, zaczepioną bardzo ostro w kortezach przez Franciszka Silvelę. Silvela odłączył się wtedy od Canovasa, który nie chciał wystąpić z nadmierną bezwzględnością przeciwko winnym nadużyć w gospodarce komunalnej stolicy i wielu miast prowincjonalnych. Silvela dziś niewątpliwie jest najwybitniejszą osobistością w obozie konserwatywnym. Jako pierwszy adwokat w Madrycie, ma olbrzymie dochody i przyjmuje u siebie najlepsze towarzystwo stolicy, a jako świetny mówca parlamentarny dla przeciwników jest szczególnie niebezpieczny sarkazmem swoim. Bezwzględniejszy i mniej pojednawczego usposobienia od Canovasa, Silvela zarazem w konserwatyzmie swoim jest skrajniejszy.

* * *

Sędzia śledczy w sprawie panamskiej, Le Poitevin, ukończył już pracę i oddał akta procesu prokuratorowi p. Athalin. Sędzia śledczy doszedł do rezultatu, iż następujące osoby powinny zasiąść na ławie oskarżonych: deputowani Henryk Maret, Alfred Naquet i Antide Boyer; dalej byli deputowani: Laisont, Saint Martin, Planteau, Gaillard, Rigaud i Richard. Z liczby wymienionych: Maret, Boyer i Gaillard są radykałami. reszta należała do bulanżystów. Od oskarżenia przeciwko postępowo-republikańskiemu senatorowi Levrey odstąpiono, ze względu na stan jego zdrowia; dawniejsi zaś deputowani Sarlat i Hurard, przeciwko którym także wytoczono śledztwo, dla braku dowodów winy oskarżeniem nie zostali objęci.

Kwestja żydowska po za granicami Galicji.

II.

W ten sposób żydzi — śmiało rzec można. podminowali całą zachodnią Europę, doprowadzając ją do moralnego i materjalnego upadku... Wyrosłe bowiem na głoszonych przez nich zasadach pokolenia przeszły w końcu do obozów anarchistów i socjalistów i poczęła się bratobójcza walka jednych przeciw drugim... Zło rosło z dniem każdym i posuwało się co raz dalej... W Wiedniu, Paryżu i Berlinie potworzyły się centralistyczne komitety socjalistów, (na czele których stanęli naturalnie żydzi) i poczęły rozsyłać na świat cały apostołów przewrotu i zniszczenia, dostarczając im jednocześnie pieniędzy na rozbudzenie radykalno-socjalistycznej agitacji śród wiejskiego i małomiasteczkowego proletarjatu.

W społeczeństwie ostygła wiara, osłabła miłość, przygasło poczucie sprawiedliwości i prawa, a miejsce ich zajęła szalona chęć zysku, pieniędzy, uciech, połączona z nienawiścią i chętką burzenia wszystkiego, co cudze i zabronione... Ludzkość cała ujrzała się w przededniu wielkiej rewolucji, która mogła ogarnąć całą Europę zachodnią, bo we wszystkich niemal państwach panowały te same stounki i ci sami żydzi byli u steru.

Bogu więc tylko samemu wiadomo, jakby się to wszystko skończyło i gdzieby zaszła prowadzona przez żydów ludzkość, gdyby w końcu Europa nie ocknęła się nareszcie z tego letargu i nie przypomniała sobie, że kiedyś była przecież katolicką.

Zaczęto szukać przyczyny złego i nie spoczęto, aż dotarto do podziemnych, tajemniczych źródeł zepsucia i zgnilizny, skąd pod postacią oświaty i cywilizacji narodów zabójczy jad i trucizna rozchodziła się po całym świecie. Poczęto pilnie śledzić zachowanie się żydów w społeczeństwach chrześcjańskich i zrobiono nadspodziewane odkrycie. Przekonano się mianowicie, że na dnie wszelkich wrogich czynników społeczeństwa, a więc na dnie anarchizmu, massonerji, socjalizmu, ateizmu, liberalizmu, nihilizmu, prostytucji i tym podobnych widm społecznych, znajdują się zawsze żydzi, którzy te zgubne teorje popierają dla tego bodaj, że one wprost dążą do zamierzonego przez żydów rozprzężenia narodów i zasad chrześcjańskich w społeczeństwie.

Nadspodziewane pod tym względem odkrycia i spostrzeżenia następowały jedne po drugich. Najprzód jako naczelny wódz massonerji wystąpił publicznie zbankrutowany żydek Lemmi; naraz potem skonstatowano, że głównymi organizatorami tych odwiecznych wrogów religji i moralności chrześcjańskiej w pierwszym rzędzie są żydzi... Wkrótce potem zauważono, że założycielami ruletki i domów gry w Hamburgu, Monaco i Baden-Baden są przedewszystkiem żydzi, a po tej nitce z łatwością dotarto już do kłębka i odkryto, kto mianowicie demoralizuje naszą młodzież i wyzyskuje nasze słabostki po kawiarniach, szynkach i knajpach!

Z kolei przekonano się, że grasująca obecnie w medycynie blaga o cudownych (rzekomo) eliksirach i nadzwyczajnych środkach, które w gruncie rzeczy są tylko zwykłym wabikiem na głupotę i łatwowierność człowieka, — jest przedewszystkiem dziełem żydów, pod wpływem których ta poważna niegdyś nauka stała się dziś areną spekulacji i dziedziną wyzysku... Odkryto, że gazeciarska reklama szła tu w parze z podstępnem sprowadzaniem pacjentów do „cudownych" lekarzy żydowskich, którzy dobrodusznym pacjentom za drogie pieniądze, w drodze łaski. odstępowali swoje „nadzwyczajne" wynalazki i leczyli ich dopóty, dopóki te nieszczęśliwe ofiary nieuczciwej reklamy nie pozbyły się ostatniego grosza z kieszeni.

Ale nie dość na tem: żydom to przedewszystkiem zawdzięczają Węgry swój materjalny upadek; żydom zawdzięcza Austrja swe drogie koleje i fałszowane pokarmy, bo oni to w parlamencie wiedeńskim nie dopuścili ustawy przeciw fałszowaniu żywności. Żydom zawdzięcza Francja prawo o rozwodach, które sprawiło, że w przeciągu dwóch lat ostatnich liczba rozwodów we Francji wzrosła w czwórnasób, a moralność obniża się ciągle wraz z liczbą ludności.

Moralnym twórcą tego prawa był żyd, Naquet, deputowany do izby paryskiej, ten sam, który ścigany potem wraz z trzema innymi żydkami za „Panamę", Herzem, Artonem i Reinachem, uciekł przed wyrokiem, nie czekając nawet opinji sądu...

Koroną zaś tych ciekawych spostrzeżeń była historja osławionego zdrajcy politycznego, żyda Dreifusa, która dowiodła światu całemu, że żyd za pieniądze sprzedać gotów nietylko sumienie, ale i ojczyznę swoją.

Prawdzic.

Car w Warszawie.

W środę rano carstwo z obiema córeczkami, z wielkimi książętami: Michałem Mikołajewiczem, Włodzimierzem Aleksandrowiczem, Pawłem Aleksandrowiczem i Mikołajem Mikołajewiczem, oraz ze świtą udali się powozami z pałacu Łazienkowskiego przez aleję Ujazdowską, plac św. Aleksandra, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Nowomiodową, Miodową na ulicę Długą do soboru prawosławnego św. Trójcy na nabożeństwo. Po wysłuchaniu liturgji pojechali carstwo ze świtą do kaplicy, wystawionej przy nowo budującym się soborze prawosławnym na placu Saskim, a stamtąd wrócili do pałacu Łazienkowskiego na śniadanie.

Po śniadaniu o godzinie 11. znów z całym orszakiem udali się carstwo powozami na pole Mokotowskie, gdzie przy pięknej pogodzie odbyła się wspaniała rewja załogi warszawskiej, oraz wojsk, które z powodu ćwiczeń letnich obozowały w okolicach Warszawy. Rewji przypatrywały się liczne tłumy publiczności, dla której wzniesiono na polach mokotowskich osobne trybuny. Wśród publiczności przeważały panie, a ich barwne, letnie i balowe stroje, harmonijnie odbijały od fraków i przeważnie ciemnych ubrań mężczyzn.

Rewja wypadła bardzo dobrze, ćwiczenia były bardzo zajmujące. Imponująco wypadła defilada przed trybuną carską. Car w rozmowie z ks. Imeretyńskim kilkakrotnie wyraził się z uznaniem o postawie wojsk. Z pola Mokotowskiego wrócili carstwo do Łazienek.

Przed wyjazdem na rewję przedstawiono carowi w pałacu Łazienkowskim naczelników oddzielnych części wojska do pułkowników włącznie.

O godzinie 4. po południu przedstawiło się carstwu duchowieństwo z ks. arcybiskupem Popielem na czele, urzędnicy dworscy i członkowie, oraz członkowie komitetu, zbierającego ofiary na instytucję dobroczynną, która ma stanąć na pamiątkę pobytu carstwa w Warszawie. Członków tego komitetu przedstawił prezes jego mgr. Wielopolski, który wypowiedział do cara długą mowę.

O godzinie 5. przedstawiły się carowej panie mające wstęp do dworu.

O godzinie 7. wieczorem odbył się w pałacu Łazienkowskim obiad na 40 osób, o godzinie 10. raut u ks. Imeretyńskiego.

Po ulicach Warszawy car jeździ ciągle bez eskorty.

* * *

We wtorek, gdy carstwo z dworca przybyli do pałacu Łazienkowskiego, weszli do niego głównem wielkiem wejściem frontowem. Cały przedsionek jest malowniczo przybrany w grupy olbrzymich palm i dracen, a od świeżej ich zieleni malowniczo odbijają przepyszne posągi marmurowe: Kazimierza Wielkiego, Stefana Batorego, Zygmunta III-go i Jana Sobieskiego. Przez przepyszną salę Salomona, całą przybraną palmami i kwiatami, wstępuje się do galerji i schodów, wiodących do apartamentów górnych mieszkalnych. Zarówno galerja, jak i schody, przybrane kobiercami i pięknemi grupami żywych roślin. Na lewem skrzydle górnego piętra mieszczą się apartamenta cara, na prawem carowej. Głąb górnego pawilonu przeznaczony dla córek carskich.

Apartament cara stanowi: duży pokój poczekalny w rodzaju westibulu, o meblach mahoniowych „simlerowskich" i dwóch pięknych stołach mahoniowych z bronzami do pisania z czasów Stanisława Augusta. dalej idzie „pokój szambelański", cały żółtym adamaszkiem wybity, z meblami w stylu Ludwika XVI-go, białe ze złotem i pięknych zwierciadłach złoconych stylowych. Z pokoju tego jest wejście do pokoju kąpielowego. Frontowa połowa pokoju tworzy zupełnie swobodne przejście do gabinetu, z balkonem na taras frontowy pałacu, staw i wyspę, na której mieści się teatr.

Ściany gabinetu pokryte adamaszkiem barwy oliwkowej, która z biegiem czasu przybrała połysk starego bronzu złoconego. Biurko duże, wygodne, mahoniowe, bronzami wykładane, blat pokryty zielonem suknem. Zarówno biurko, jak przybory do pisania pochodzą, z epoki St. Augusta, z wyjątkiem umieszczonego na biurku telefonu. Dalej gabinet zawiera prześliczne „bahut" z drzewa różanego i mahoniu, wykładane markieterją i bronzami. Przepyszny fotel przed biurko, zwierciadło z konsolą w kształcie stolika, oraz szeslonżek, kanapka i dwa krzesła. kryte całkowicie tym samym co ściany adamaszkiem. Ciemnozielony dywan, w jaśniejsze liście dębowe, pokrywa podłogę. Przed oknem balkonowem kotara adamaszkowa. Na balkonie w dwóch rogach wpasowane kanapki mahoniowe, skórą kryte. Ściany gabinetu, również jak wszystkich innych komnat pałacowych, pokrywają liczne cenne obrazy.

Gabinet carowej, stanowiący największy prawie pokój górnego piętra, przedstawia się pięknie. Całkowite urządzenie utrzymane tu w stylu Ludwika XVI-go. z wyjątkiem głównej ściany wprost okien, odtwarzającej widok Pekinu, od czego pokój nosi miano „gabinetu chińskiego". Wszystkie dalsze ściany pokryte materją „Ludwik XVI.", dopasowaną i wprawioną w stylowe „panneaux". Materję tę, białą, w kwiaty wiśniowe, efektownie przegradzają wprawione również w ścianę lustra. Meble białe ze złotem, pokryte tą samą co ściany materją w kwiaty. Pod główną ścianą wprost okien ustawione przepyszne komody z markieterją na jasnem drzewie. Na komodach mieszczą się przepiękne przedmioty sztuki, jak świeczniki bronzowe stylowe, piękne popiersie marmurowe Aleksandra Wielkiego, grupy marmurowe Leda i Amor itp. Na gzemsie sufitu skośnie umieszczony oryginalny bronzowy „cartel" z ornamentacją, niemal koronkę przypominającą. Pośrodku gabinetu pod oknem środkowem mieści się duże biuro mahoniowe z bronzami, a przed niem niezrównanej piękności wysokie krzesło królewskie. Biurko i krzesło służyły stale do użytku królowi Stanisławowi Augustowi. Na biurku mieszczą się: duży kałamarz, lichtarze i t. p. przybory z bronzu ciemnego, również z tej samej epoki. Pod ścianą między pierwszem a środkowem oknem widnieje naturalnej wielkości grupa marmurowa „Wenus wychodząca z kąpieli". Ekrany złocone stylowe i t. p. artystyczne drobiazgi dopełniają urządzenia, któremu ustawione wszędzie grupy palm i kwiatów nadają nader sympatyczny wygląd; dywan biały w bukiety róż pokrywa posadzkę. I to całkowite urządzenie pochodzi z czasów Stanisława Augusta.

Z gabinetu prowadzą drzwi do sypialni carskiej pary, całkowicie utrzymanej w barwach białej i błękitnej. Mebelki, jak kanapka, foteliki itp., białe ze złotem, kryte błękitnym adamaszkiem. Takaż sama materja pokrywa ściany. Pod oknem duża toaleta mahoniowa *empire*. Połowę pokoju, w której staną łóżka, oddziela przez całą szerokość błękitna, adamaszkowa kotara. W przedniej połowie pokoju stoi olbrzymia „Psyche" w ramach białych ze złotem, drugie lustro mniejsze, kilka fotelików i dywan jasny w kwiaty, dopełniają umeblowania. Na głównej ścianie widnieją medaljonowe portrety rodziców Stanisława Augusta.

Z sypialni szerokie drzwi prowadzą do buduaru niewielkiego z balkonem prawym, odpowiadającym balkonowi lewemu gabinetu cara. Buduar nadzwyczaj oryginalny. Pod ścianami, wybitemi adamaszkiem, ciągną się kanapki białe ze złotem pokryte ponsowym adamaszkiem w kwiaty. Rzadkiej piękności jest stół, stojący na środku pokoju; na kominku marmurowym widnieją posążki marmurowe Sulli i Marjusza, oraz z wosku artystycznie wyrobione pod szkłem figurki Woltera i Rousseau. W głębi pawilonu trzy duże komnaty, przylegające do siebie, umeblowane wygodnie mahoniowymi meblami, pokrytymi zielonym adamaszkiem, przygotowane dla córek carskich Olgi i Tatjany i ich służby. Osobne pokoje w lewem skrzydle pałacu, przeznaczone dla naczelnej angielskiej nadzorczyni dzieci carskich.

Pokoje dla świty mieszczą się na drugiem piętrze, gdzie również znajdują się pomieszczenia dla służby dalszej i szatni.

„Biały domek" całkowicie odnowiony i odświeżony, uroczy również przedstawia widok. Nader artystycznie odnowił tu wszystkie malo-

(12)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

— Mój drogi, nikt z was nie wie lepiej odemnie, jak judajczykowie demoralizują lud i jak mi przeszkadzają w pracy nad udoskonaleniem duchowem moich owieczek, więc jeżeli miałem jakie skrupuły, to tylko z uwagi na twoje straty, Stefanie, a nadto obawiam się, czy nie podniosą alarmu, że prześladujemy żydów, a przecież nasza religja...

— Przepraszam, że ci przerwę, lecz tu niema mowy o prześladowaniu. Sami przecież zrobili pogróżkę, a ja nie sprzeciwiam się ich żądaniu. Jeżeli jednak myślą, że ich z powrotem kiedy przyjmę, grubo się omylą. Powiedz im jeszcze, panie Gębarski. że im wcześniej opuszczą miasteczko, tem będzie lepiej — rzekł dziedzic do odchodzącego rządcy.

— Więc w Grzelcu nie zostanie ani jeden żyd, nawet na lekarstwo? — rozśmiał się pan Mateusz i dodał: — Nasze miasteczko będzie najosobliwszą osobliwością...

IV.

W tym samym czasie, gdy na plebanji w Grzelcu rozstrzyga się sprawa emigracji żydów, którzy przemędrkowali, nie spodziewając się, aby ich pogróżki znalazły taką energję i stanowczość ze strony dziedzica, w odległej o cztery wiorsty od miasteczka Grabowej, w dużym staroświeckim dworze, panował ruch i niezwykłe ożywienie.

Powiadamy, niezwykłe, gdyż od dwóch lat przeszło, to jest od śmierci pana Pawła Dobrowiejskiego, zaległa tam grobowa cisza.

Wdowa z córką, zamieszkawszy w Warszawie, gościły w Grabowej w ciągu dwóch lat dość rzadko i zwykle krótko, nikogo oprócz Sławińskiego i proboszcza grzeleckiego nie przyjmując.

Teraz przecie, kiedy było postanowionem, że ślub Wandy z Romanem Proniewiczem odbędzie się w Grzelcu, pani Dobrowiejska musiała zawczasu zjechać do Grabowej i przygotować dom na uroczystość weselną.

Nie myślano o jakiejś sutej zabawie weselnej, nie było zamiaru spraszać ciżby gości, ale nieboszczyk Dobrowiejski, człek niezmiernie towarzyski, utrzymywał stosunki z całą okolicą, więc w zaproszeniach na ślub jedynej córki i dziedziczki Grabowej nie można było pominąć najbliższych sąsiadów.

I chociaż pani Dobrowiejska ograniczyła listę uczestników weselnych, okazało się, że do Grabowej zjedzie łącznie z przyjaciółmi pana młodego kilkadziesiąt osób.

Trzeba więc było poczynić pewne przygotowania, aby wszystkich należycie rozmieścić we dworze i dwóch oficynach, nagromadzić zapasy spiżarniane i piwniczne, a wreszcie wyprawa panny młodej przez całą armję szwaczek wykończała się pospiesznie.

Ztąd ów rozgardjasz we dworze, krętanina po wszystkich pokojach, przebieganie licznej służby z oficyn i kuchni, słowem ruch zwiększający się z każdym dniem, im bliżej było do uroczystości weselnej.

Narzeczony, który miał tydzień wcześniej przyjechać, w listach codziennie pisanych użalał się na niesumienność rzemieślników warszawskich, urządzających mieszkanie dla nowożeńców i biadał nad swoją dolą, że nie może pospieszyć do ukochanej, gdyż bez jego obecności nicby nie zrobiono.

Nareszcie wczoraj przyszedł list, że już wszystko gotowe i Proniewicz nazajutrz pierwszym pociągiem przyjedzie, prosi więc o konie do najbliższej stacji Mrozy, zkąd jeszcze było do Grabowej tęgie dwie mile po piaseczku podlaskim.

Dla powitania narzeczonego córki, pani Dobrowiejska zaprosiła w ów dzień na obiad księdza Józefa Gwoździńskiego, Stefana Stawińskiego i najbliższego sąsiada, dziedzica folwarku Bujny, Filipa Brzęczkowskiego, który z tytułu swady oratorskiej bywał uczestnikiem wszelkich uroczystości rodzinnych w całej okolicy.

Pierwszy się też stawił na obiadek przedweselny, wcześniej nawet aniżeli się spodziewano, gdyż zaledwie zegar dworski wydzwonił godzinę dwunastą, przed dwór grabowski zatoczyła się żółta jak jajecznica najtyczanka. a z niej wyskoczył niziutki, pulchniutki, o czupurnej minie człowieczek, i zrzuciwszy pospiesznie płaszcz płócienny, chroniący od kurzu, zapytał otwierającego mu drzwi oszklonego ganku — lokaja:

— Czy już są goście?

— Jeszcze niema nikogo, proszę jaśnie pana.

— Ha! trochę za wcześnie przyjechałem, ale to nic — odparł wymachując rękami i poprawiając przed lustrem w przedpokoju krawatkę oraz zaczesując dobrze siwiejącą. lecz jeszcze bujną czuprynę.

Długo, bardzo długo pan Filip szastał się po salonie, zanim pani Dobrowiejska, nie przygotowana na tak wczesny przyjazd gościa, ubrała się i wyszła przywitać sąsiada.

Lecz Brzęczkowski czasu nie tracił; wyjąwszy z kieszeni fraka — bo zawsze i wszędzie na proszony obiad, bez względu na porę dnia, ubierał się w garnitur frakowy — notatnik, począł z niego odczytywać półgłosem jakieś wiersze, przyczem zapamiętale gestykulował.

Tak go zastała wchodząca gospodyni, na widok której mały człowieczek, pospiesznie ukrywszy notes, podbiegł w lansadach i całując podaną rękę powiedział:

— Po parafjańsku, pani dobrodziejko, po parafjańsku przyjechałem za wcześnie, lecz ponieważ w dostawcy inwitacyj nie było zaindytowane *hora fixa*, przeto obowiązując się zrekordować....

— Ależ, szanowny sąsiad w każdej porze mile jest widziany w moim domu.

Brzęczkowski, który miał śmieszne przyzwyczajenie używania wyrazów nietylko cudzoziemskich z końcówkami polskiemi, ale i tworzył wyszukane, dziwaczne neologizmy, odpowiedział zaraz:

— A ja najchętniej rozbieguję swe pegazy stajenne w kierunku tak hospicyjnego domu najszanowniejszej sąsiadki.

Po takim wstępie, zaczęła się rozmowa o niezwykle pięknej pogodzie, wschodzących oziminach, zapytania o narzeczonych i kto będzie na weselu.

Ten ostatni szczegół najbardziej interesował pana Filipa, chciał bowiem przygotować cały szereg toastów, nawet na cześć gości ze strony pana młodego, więc się o wszystkich wypytywał i wyjąwszy notes powiedział:

— Pani dobrodziejka wybaczy, ale muszę te generalja i portientoria, jako arcycenny materjał zanotować, bo to będzie kanwa, na której wytwórczość moja uczyni haftunek poetyczno-oratorski.

Zostawmy jednak gospodynię znudzoną i zniecierpliwioną obowiązkiem bawienia gościa, oraz pana Filipa, silącego się na coraz to nowe i coraz śmieszniejsze wyrażenia, a przejdźmy niedaleko, bo do ogrodu, widniejącego z okien salonu.

Ogród ten był mięszaniną sadu owocowego i parku angielskiego, jak to często przy wielu dworach wiejskich można spotkać.

Tuż od dworu ciągnęły się dwa pięknie i starannie utrzymane szpalery: jeden z samych grabów. a drugi z klonów, rozdzielały je zaś kwatery drzew owocowych, o tej porze już otrząśnięte z owoców, z liśćmi zaczynającymi po pierwszych przymrozkach porannych żółknąć i więdnąć.

W końcu obu szpalerów, zakręcających się ku sobie, otoczona świerkami, stała wyniosła glorjeta, do której prowadziły kręcone schody.

Na platformie glorjety stoi wysmukła dziewica, ubrana w skromny acz elegancki i modny kostjum szafirowy i oparłszy się o galeryjkę, spogląda wytężonem okiem po za parkan, okalający ogród, gdzieś daleko, pod las, z którego wyciąga się wąska, piaszczysta droga, zakręcająca później ku wsi i tam, z powodu zasłonięcia przez rozłożyste, wysokie lipy, zupełnie niknąca.

(C. d. n.)

widła ścian p. Strzałecki. W głównej sali przy wejściu, szczególną uwagę zwracają przepyszne komody z markieterją z czasów Stefana Batorego, stół inkrustowany z czasów Stanisława Augusta i duży zegar z epoki Henryka Walezjusza, które na wystawie ostatniej mebli stylowych, ogólny budziły zachwyt. Gabinet na wszystkich trzech głównych ścianach pokryty nader misternie wykonanymi widokami Pekinu. Malowidła te, na pergaminie robione, są oryginalne chińskie. Pod oknem stoi duże wygodne biurko mahoniowe z bronzami wraz z wszystkimi przyborami, pochodzące z czasów Stanisława Augusta. Wspaniałe lustro między oknami i zegar z porcelany meisseńskiej, datujące się z czasów Augusta II. Meble białe ze złotem. Przed kanapką stoi stół srebrny, nader artystycznej roboty, wagi przeszło 200 funtów. Nader cenne są cztery ample ścienne, z przepysznej sewrskiej porcelany.

Obok mieszczący się pokoj sypialny mieści oryginalne łóżko Stanisława Augusta w kształcie olbrzymiej kanapy, umieszczone, jak zresztą wszystkie łóżka w „Białym domku“, w umyślnie w tym celu stosowanych wnękach. — Umywalnia króla z tejże epoki jest tak mała i skromna, iż ustawiony obok stoł duży z wszelkiemi przyborami do mycia nie wydaje się wcale zbytecznym. Tu też mieści się oryginalne „biurko polowe“ Stanisława Augusta. Buduarek przylegający kończy niewielki szereg apartamentów. W ostatnim tym pokoju najbardziej zajmującymi są freski ścienne, przedstawiające epizody z życia Stanisława Augusta w Sobotach pod Gdańskiem.

* * *

Zjazd w Waszawie olbrzymi. Podług wykazów, nadsyłanych policji, przez ubiegłe cztery dni kolejami, statkami, ekwipażami przybyło do Warszawy blisko 100.000 osób z różnych stron kraju oraz z zagranicy. Hotele i *chambres garnies* są w całości zajęte; wielu osobom, zamawiającym numery telegraficznie, musiano odpowiadać odmownie. Kilka hotelów ceny numerów podwoiło. Tyle się w mieście nagromadziło ekwipaży i koni, że już w poniedziałek wszystkie stajnie i wozownie nawet w trzeciorzędnych zajazdach były szczelnie zapełnione. Z konieczności więc wiele ekwipaży lokuje się obecnie na przedmieściach.

* * *

Głosy prasy.

Moskowskija Wiedomosti uznają za rzecz stosowną występować przeciwko Polakom nietylko z podejrzeniami, odnoszącemi się do chwili obecnej, ale wytaczać działa ciężkiego kalibru z przeszłości. I tak w ostatnim numerze, jaki doszedł rąk naszych, przytaczają one list M. W. Józefowicza do N. N. Annienkowa w odpowiedzi na pytanie tego ostatniego z powodu jednego artykułu Józefowicza w *Mosk. Wied.*, w którym ten ironicznie wyraził się o adresie Polaków z gubernji kijowskiej. Józefowicz powiada:

„Wiekowa zdrada Polaków i nienawiść ich do nas dawno się już zmieniły w pewnik historyczny. Wszystkie próby przeszłości nie pozwalają na żadną ufność z naszej strony. Dlatego wszystkie adresy, przez nich doręczane, są w moich oczach niczem innem, jak tylko wymuszonym aktem pokory, które można przyjmować, ale którym nie można wierzyć bez narażenia się na nowe oszukaństwo. Mimo to może nas natchnąć zaufaniem taki adres, jaki wręczyła gubernja kijowska, w którym niema ani słowa o Rosji, a podpisany jest przez Polaków, którzy odrzucili redakcję innego adresu, przedstawionego przez powiat kijowski, w którym jest mowa o zjednoczeniu się z rodziną rosyjską i w którym Polacy mianują się Rosjanami wyznania rzymsko-katolickiego, jak być powinno na ziemi rosyjskiej. Wobec tych Polaków zachowałem się w moim artykule z najgorętszą sympatją. O adresie pierwszych powiedziałem: *i jaki adres!* — oceniając treść jego według ducha, a nie według litery“.

Aluzja do chwili obecnej aż nadto widoczna.

* * *

Kraj petersburski wydał w chwili przyjazdu cara do Warszawy nadzwyczajny dodatek, który przytaczamy w tłómaczeniu z *Warszawskiego Dniewnika*, gdyż dodatku tego dotąd nie otrzymaliśmy. Artykuł brzmi jak następuje:

„Myśli i serca wszystkich Polaków, poddanych państwa rosyjskiego, skupiły się obecnie w Warszawie, witającej w murach swoich ukochanego monarchę. To, co było możliwem i nawet koniecznem w wilję radosnego dnia: robić rachunki z naszem własnem sumieniem i z rosyjską opinją publiczną, wypowiadać nasze polityczne *credo*, w celu usunięcia podejrzeń, jakobyśmy czynili treść tego *credo* zależną od wypadków — na to wszystko teraz, w chwili wizyty monarszej, niema już miejsca. Moralny związek narodu ze swoim monarchą, związek bezpośredni, utworzony potrzebą serca, nie może i nie powinien zależeć od politycznych zapatrywań, szczególnie w chwili obecnej, gdy naród polski przejawia w najuroczyszej formie ożywiające go uczucia, nie może być mowy ani o jakichkolwiek programach, ani wogóle o kombinacjach o charakterze politycznym. Przejawiający się z żywiołową siłą entuzjazm mas ludowych pochłonie wszystkie nasze własne różnice i spory polityczne. Wszystkie nasze codzienne kłopoty, każdy cień życiowego frasunku powinny zniknąć w blasku światła, bijącego z czoła pomazańca boskiego, który zstąpił do nas z słowami miłości i łaski.

Gdy wieść o tej wizycie monarszej rozeszła się po całym świecie, gdzieniegdzie dały się słyszeć głosy, że „nadzieje polskie rosną“. Tak, w obecnej chwili rośnie jedna nadzieja, jedna i jedyna, że głębokość, szczerość i czystość polskich uczuć będzie łaskawie oceniona w wielkiem sercu monarchy. W tem jedyna nasza nadzieja, nasza ufność, obca wszelkim rachubom, wszelkim widokom politycznym. Tak czując i myśląc, przyłączamy się do jednomyślnego, rozlegającego się po całej Waszawie okrzyku: Jego cesarska mość cesarz Mikołaj II. niech żyje!“

* * *

„Znany polski powieściopisarz — pisze *Nowoje Wremia* po przytoczeniu w głównych zarysach artykułu *Kraju* — Bolesław Prus wypowiedział niedawno myśl, że Polacy powinni odrzucić wszelką nienawiść, którą żywili, gdyż nienawiść tylko zatruwa i poniża człowieka: „jest to niski stan duszy, uczucie znajdujące się na równi z chorobą. Nie nienawiść ożywiała Leonidasa, gdy ginął w Termopilach, walcząc z Kserksesem, lecz czysta, wielka miłość ojczyzny, oparta na poczuciu swego moralnego obowiązku. Oto dlaczego dotychczas mogiła jego otoczona jest aureolą nieśmiertelnej sławy, a idee Wallenroda coraz dalej i dalej powinny się usuwać w głąb.“ W dobrą godzinę! — kończy dziennik petersburski. — Widocznie myśli, wypowiedziane przez *Kraj*, znajdują odgłos.“

* * *

Dzienniki warszawskie, które dzisiaj nadeszły, pomieszczają redakcyjne powitalne artykuły. *Kurjer Warszawski* pisze: „Wraz z hołdem czci z serc Polaków płynie do podnóża tronu ciche echo gorących pragnień i trwałej otuchy. Istotne i doniosłe potrzeby kraju i jego ludności są źródłem owych uczuć. nicią zas przewodnią dla nich jest wiara w sprawiedliwość i wspaniałomyślność monarchy, który raczył wskazać, jako swój cel główny, „zapewnienie szczęścia wszystkim swym poddanym“ i chęć „przeniknięcia potrzeb wszystkich wiernych poddanych“, a nieco później, a w szczególności co do Królestwa Polskiego, w reskrypcie najwyższym do hr. Szuwałowa uwydatnił swą pieczę o „pomyślność wiernopoddańczej ludności kraju, którego istotne interesy i rozkwit będą zawsze bliskie jego sercu“. Te łaskawe słowa monarchy stały się dla mieszkańców Królestwa Polskiego zaraniem otuchy. W imię też owej otuchy, ludność polska pod berłem rosyjskiem radośnie wita dzisiaj monarchę, ufna, że przeniknięte będą istotne jej potrzeby i w tej ufności czerpiąca gotowość do obywatelskiej i państwowej posługi“.

* * *

Czytamy w *Słowie* warszawskiem: W celu upamiętnienia oczekiwanego przyjazdu carstwa do kraju naszego, zawiązał się w Warszawie, w miesiącu maju rb., za zezwoleniem rządu, komitet do zbierania ofiar dobrowolnych na utworzenie instytucji dobroczynnej.

Komitet, z upoważnienia władzy, powołał do współdziałania, zarówno w Warszawie, jak po miastach i powiatach kraju całego, delegatów z pośród obywateli miejscowych, a obecnie dla zbliżającego się dnia przyjazdu carstwa do Warszawy, uznał za właściwe czynność swoją zakończyć i rezultaty jej, wraz podziękowaniem za łaskawe poparcie, przedstawić księciu jenerał-gubernatorowi. Jakoż, we czwartek, o godzinie 4 po południu, członkowie komitetu udali się do zamku, gdzie zostali przyjęci gremjalnie przez księcia Imeretyńskiego.

Przewodniczący w komitecie margrabia Wielopolski, wygłosił w języku rosyjskim przemówienie, które w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje: „Jaśnie oswiecony książę Aleksandrze Konstantynowiczu! Pozwól nam w krótkich słowach wyrazić ci wdzięczność naszą. Zbliża się szczęśliwa chwila, w której nareszcie dana nam możność godnie i radośnie przyjąć ukochanego naszego monarchę i dowieść, że **większość polskiego narodu, nie wyrzekając się ani narodowości, ani wiary swej**, szczerze pragnie istnieć i rozwijać się, w zjednoczeniu z potężnem państwem rosyjskiem. Mamy niepłonną nadzieję, że dzięki twym mości książę, bezstronnym rządom, nadeszła dla nas pora stać się jeszcze pożyteczniejszym czynnikiem organicznie związanej całości. Prosimy uniżenie waszą książęcą mość złożyć u stóp najjaśniejszego pana skromny grosz nasz, serdeczną ofiarę całego narodu, rs. 962.486 kop. 70, jako kapitał imienia Mikołaja II. Jeśli najjaśniejszy pan fundusz ten na cel użyteczności publicznej przeznaczyć raczy, może zechcesz jaśnie oświecony książę zwołać komitet, zadaniem którego byłoby wypracować ustawę odpowiedniej instytucji i takową waszej książęcej mości do decycji przedstawić. Prosimy ciebie oświecony książę, wierzyć uczuciom naszej, szczerej wdzięczności za tyle razy okazywane nam łaskawe chęci twe“.

Po nader uprzejmej odpowiedzi na przemówienie powyższe, książę Imeretyńskij oświadczył, iż osnowę tegoż zakomunikuje bezwłocznie carowi.

* * *

W *Kurjerze codziennym* czytamy: „Młody monarcha wyobraża sobą źródło prawdy i sprawiedliwości, które, jak woda kryniczna, ożywia i dodaje sił. Przez wypowiedzenie słów do rządzącego senatu, że jedynie prawdą i prawem kierować się będzie, monarcha natchnął ludność całego państwa głęboką ufnością, że życie społeczne pod takiem szczytnem hasłem rozwijać się będzie normalnie i szczęśliwie. Wespół z innymi i ludność nasza ze spokojem patrzy więc w przyszłość i pragnie zaświadczyć wobec tronu, że jedynie w pracy i szczerem a chętnem wypełnianiu swych obowiązków chce znaleźć podstawę przyszłego swego rozwoju i pomyślności.. Wszyscy rozumiemy, jak ważnem jest przeświadczenie się osobiste panującego o usposobieniu ludności tej miejscowości, w której raczy przebywać, i dlatego chwilę obecną poczytujemy za szczególnie ważną“.

* * *

Słowo warszawskie pisze:

„Kraj wie, że pan i władca największego dzisiaj mocarstwa raczył przybyć umyślnie po to, aby ziemię naszą bliżej poznać, aby się bezpośrednio zetknąć ze swoimi polskimi poddanymi; kraj czuje, że w łonie monarchy bije serce łaskawe, a przychylne; kraj wierzy, że w sercu tem tkwi źródło sprawiedliwości i miłości dla wszystkich ludów berłu jego poddanych. To też dzień dzisiejszego radosnego dla nas i wysoce uroczystego powitania Najjaśniejszych Państwa w murach Warszawy, stanowi pamiętną datę w stopniowym rozwoju naszego kraju, zapoczątkowanym przez panującego obecnie monarchę, nam zaś daje otuchę, że będziemy z całą siłą przekonań naszych monarsze temu służyć mogli ku największej tronu jego chwale, a na pożytek krajowi naszemu i dla dobra wielkiego państwa, z którem jesteśmy złączeni, a które Bóg pieczy i sterowi jego powierzył.

„Oby gorąca narodu naszego wiara i jego pełna chwały przeszłość, wobec objawów czci i przywiązania, z jakiemi monarcha nasz spotyka się obecnie, natchnęła wspaniałomyślne serce jego zupełnem w szczerość uczuć naszych zaufaniem! Najgorętszem pragnieniem społeczeństwa naszego jest, ażebyśmy mieli sposobność uczucia te stwierdzić czynami, zdolnemi dowieść, że umiemy łączyć przywiązanie do narodowości i wiary przodków z czcią i wiernością dla naszego monarchy“.

* * *

Dziennik dla wszystkich twierdzi, że „nie byliśmy nigdy dobrymi politykami, nie potrafiliśmy dyplomatyzować nigdy. I dzisiaj też te tłumy polskiego ludu wszelkiego wieku i wszelkiego stanu, tłumy półmiljonowej Warszawy, zmieszane z licznymi przybyszami z całego kraju — nie noszą żadnych złudzeń w tak ogólnym współudziale swoim. Wyległy, aby stwierdzić, że chcą i pragną spełniać, jako Polacy, obowiązki swe względem panującego i państwa; wyległy, aby z wiarą i nadzieją złożyć w ręce monarchy losy swoje i przyszłość dzieci swoich.“

* * *

Dziennik Poznański pisze: „Nie obawiamy się dziś w Królestwie ani ponowionej represji w groźniejszych rozmiarach, ani się nie spodziewamy zbyt ufnie wielkich „ulg“, sprzecznych z połężnemi życzeniami narodowego szowinizmu rosyjskiego i jeszcze potężniejszej biurokracji, z interesu materjalnego przeciwnej wszelkiemu *primirenju*.

Trzeźwo patrząc na rzeczy, powiedzieć sobie trzeba, że car przybywa do Królestwa w pierwszym rzędzie z powodów wojskowych, dla wielkich ćwiczeń wojennych pod Białymstokiem. Czy i o ile inne kwestje, w każdym razie dla rosyjskiego interesu, drugorzędne, zajmą carską uwagę, zależeć będzie od woli monarchy, od przedstawienia rzeczy przez głównego naczelnika kraju, nareszcie i od przyjęcia, jakie ludność carowi zgotuje, oraz czy w przyjęciu tem nie uwydatnią się usiłowania, skompromitowania Polaków przez jakakolwiek prowokację lub „intrygę“, której istnienie zdają się przypuszczać nawet *St. Petersb. Wiedomosti*.

To też i my nie obawiamy się, żeby swoje czy obce ręce, nawykłe Polakom kopać przepaść między nimi a rządami i monarchami, miały nadużyć tej chwili uroczystej, na której, niesłusznie czy słusznie, ale w najlepszej woli, cała inteligencja kraju pokłada swoje nadzieje. Jesteśmy przekonani, że żaden ton fałszywy z rzeczywiście polskiej strony, nie uprawni nieprzejednanych Rosjan do twierdzenia, jakoby z Polakami zgoda była niemożebną i że jedynie hurkowską represją niemi rządzić można.

Z drugiej strony liczymy na to, że rodacy nasi z całą godnością nieszczęśliwego narodu, nietylko wyrażać będą cześć dla rzeczywiście dobrotliwej osoby monarchy, ale przy danej sposobności zaznaczyć potrafią poważnie życzenia i prawa kraju. Zbyteczna powściągliwość w polityce nie popłaca, a tylko ten zyskuje, kto w właściwej chwili nietylko działać, ale i powiedzieć umie, co powiedzieć potrzeba.

* * *

Mosk. Wied. zamieściły długi artykuł p. Wołyńca, zgłębiający kwestję, czy ziemię polską nazywać „Królestwem Polskiem, czy krajem Nadwiślańskim“, i oświadczający się za tą ostatnią nazwą.

Graždanin, mianując to zaciekawienie się czczem, oświadcza, „że dla ogromnej większości Rosjan jest rzeczą całkiem obojętną, jaką nazwę nosi 10 gubernij byłej Polski, zaś ważnem jest, by każdy Polak stał się takim wiernopoddanym swego monarchy, cesarza rosyjskiego i króla polskiego, jakim winni być wszyscy Rosjanie“.

„Całkiem kłamliwie utrzymuje współpracownik *Mosk. Wied.*, — pisze *Graždanin* — że tytuł króla polskiego jest tenże, co tytuł króla kazańskiego i astrachańskiego. Te ostatnie stanowią tylko część wielkiego, pełnego tytułu i są tytułami historycznymi, podczas gdy tytuł króla polskiego jest rzeczywistym, państwowym tytułem monarchy rosyjskiego, również rzeczywistym państwowym tytułem monarchy rosyjskiego, również rzeczywistym jak car Wszechrosji i książę finlandzki. Czyżby *Mosk. Wied.* tego nie wiedziały lub wiedzieć nie chciały? A skoro jest tak, skoro tytuł króla polskiego jest stałym i rzeczywistym tytułem monarchy rosyjskiego, to dlaczego ziemi rosyjskiej, na której mieszkają Polacy z własną kulturą, historją i wiarą, nie nazywać Królestwem Polskiem, jak Finlandję nazywa się Finlandją? Wszczynanie i prowadzenie o to sporu, w przeddzień podróży cara do Warszawy, czy nie jest nietaktownem tworzeniem powodów rozdrażnienia?“

* * *

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, iż także tam odwiedzinom cara Mikołaja w Warszawie przypisują powszechnie szczególne znaczenie. Podnoszą, iż odwiedziny te mają wprost na celu poparcie polityki pojednania między Rosjanami a Polakami. Coraz liczniejsi zwolennicy tej tendencji, stanowczo popieranej przez cara Mikołaja, oczekują bardzo doniosłych w tym kierunku skutków z kilkodniowego pobytu cara w Warszawie.

* * *

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy: „Policja rosyjska, zawsze wietrząca i obawiająca się spisków i zamachów, i obecnie nie próżnowała w Warszawie. Od wszystkich właścicieli sklepów i magazynów na Krakowskiem i Nowym Świecie odebrano zobowiązanie, tak zwaną po rosyjsku *„podpiskę“*, że podczas przyjazdu carskiej pary, który odbył się we wtorek o g. 6 popołudniu, w ich sklepach będą się znajdowały tylko osoby znane właścicielom i za które oni odpowiadają. Następnie rozdano im gotowe już druki do wypełnienia listą imienną, nawet z oznaczeniem wieku, tych osób, które będą miały zaszczyt widzenia cara, załatwiając jednocześnie sprawunki. Kupcy wpisywali zwykle nazwiska krewnych i znajomych, żądnych tego widowiska, i obiecywali sobie nikogo z obcych nie wpuszczać do sklepu, choćby całe popołudnie, z obawy przed posądzeniem o sprzyjanie i ułatwianie zamachów.

Był więc tłum taki, jak w teatrze, złożony ze statystów, znanych policji z imienia, wieku i stanu, a carowi się zdawało, że mu się przyglądali zwykli przechodnie, zaskoczeni jego przybyciem w sklepach podczas robienia zakupów. Błogosławieni, którzy mają złudzenia!

* * *

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Warszawa 2. września. Wczoraj o godzinie 4. popołudniu, po przedstawieniu się duchowieństwa różnych wyznań i osób urzędowych, przyjął car w pałacu Łazienkowskim komitet zbierania składek na instytucje dobroczynne ku uczczeniu bytności carstwa w Warszawie. Przewodniczył margrabia Wielopolski. Członków komitetu przedstawił parze carskiej wielki mistrz ceremonji ks. Dołgoruki. Przy przedstawieniu margrabia Wielopolski wygłosił następującą mowę po rosyjsku:

„Najjaśniejszy panie! Z głębi duszy dziękujemy ci, najmiłościwszy panie, za szczęście oglądania ciebie i najjaśniejszej cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki ci, że nie odrzucasz skromnego daru kraju tutejszego. Chętna i wedle sił składana ofiara mieszkańców Królestwa Polskiego, bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią ufności zobopólnej twoich poddanych, złączonych miłością monarchy i ojczyzny. Przyjmij też w darze, najmiłościwszy panie, miljony serc naszych, ufających ci bez granic. W twem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, potędze, chwale monarchji, cały naród polski promienistą widzi przyszłość i gotów, czy to w szczęściu, czy też pośród doświadczeń losu — wiernie, niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarsze!“

Car odpowiedział: „W imieniu cesarzowej i mojem wyrażam wam, panowie, nasze szczere podziękowanie za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej i za uczucia przywiązaniu, któreście nam wyjawili. **Ja wierzę w zupełności w ich szczerość.**

Wczoraj byliśmy oboje głęboko wzruszeni gorącem przyjęciem, okazanem nam. Powitanie Warszawy pozostawi nam najmilsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz serdecznie wam, panowie, dziękuję“.

Warszawa 2. września. Podczas wczorajszego popołudniowego przyjęcia odpowiedział car na przemówienie prezydenta miasta jenerała Bibikowa, że cieszy się, iż wraz z małżonką po raz pierwszy może zabawić w Warszawie przez czas dłuższy. Car rzekł dalej, iż hołd miasta przyjmuje ze szczególnem z zadowoleniem.

Z prowincji.

Bochnia 31. sierpnia. *(Pijawka.)* Szczególnego rodzaju pijawka operuje, już od kilku lat po Bochni zupełnie bezkarnie między naszą inteligencją, tolerowana niestety przez nią i przypuszczana do towarzystwa. Jest nią żyd Zygmunt (?!!) P. właściciel sklepu mącznego w Bochni. Wstrętne to indywiduum grasuje każdego dnia po katolickich handlach tutejszych J. Cyrazego i A. Ziętkiewicza, gdzie się schodzi miejscowy świat urzędniczy i młodzież, umiejąc milemi obietnicami i traktowaniem wciągać do hazardownych gier w karty, zwlaszcza do tak zwanego „maczka“, a które kończą się zawsze dla niego zyskiem i z których żyd ten ma dziesięć razy większy dochód niż ze sklepu swego mącznego. Nieraz byliśmy świadkami, jak żyd ten w przeciągu jednej godziny wygrał 150 zł., rujnując kompletnie i zmuszając do zaciągania lichwiarskich długów, celem odegrania się, wielu tutejszych ojców licznych rodzin, przegrywających w ręce tego hałaciarza całe swe miesięczne pensje. Szczególniejszą opieką otacza żyd P. naszą młodzież, która też z małymi wyjątkami, dzięki obcowaniu z nim, siedzi już po uszy w kieszeniach bocheńskich lichwiarzy. Żyd ten uzyskał niewiadomo za czyją protekcją przyjęcie do Sokoła naszego; przy wszystkich uroczystościach ubiera się „druh“ *(aj, waj!)* w mundur, zgrywając następnie do centa tych druhów, których uda mu się wciągnąć do gry. Na ostatnim zlocie Sokołów, który tu się odbył w przeszłym miesiącu wygrał „druh P.“ od przybyłych do Bochni z obcych gniazd Sokołów nie małe sumy, a obecnie jako dobry patrjota cieszy się ogromnie na uroczystość Henryka Dąbrowskiego, którą urządza tutejszy Sokół w przyszłym miesiącu, a na którą ma przybyć znowu wielu obcych Sokołów, nowych ofiar wyzysku żyda. Nikt tu bowiem nie pamięta, mimo tego, że jak już wspomniałem, pijawka ta pije krew chrześcjańską od szeregu lat, żeby P. kiedy przegrał. Dziwimy się tym z tutejszej inteligencji, którzy z żydem P. bliżej stykają się, że mogą tolerować w swem towarzystwie, mimo już tylu smutnych ofiar jego wyzysku, podobne indywiduum, dziwimy się tutejszym kupcom katolickim, którzy dzięki temu żydowi przemienili swe lokale w prawdziwe spelunki gry i rozpusty, że mogą ścierpieć w handlach swych podobną pijawkę, dziwimy się tutejszym organom bezpieczeństwa, że zamiast pociągnąć żyda P. do surowej karno-sądowej odpowiedzialności, mimo tego, że dzieje się to wszystko publicznie i w biały dzień, o czem całe nasze miasto wie i na co się oburza, pozwalają bezkarnie grasować temu żydowi już od tak dawna bogacić się tak tanim kosztem tucząc i uniemoralniając szerokie masy naszej biednej publiczności.

Wzywamy więc imieniem już tylu ofiar żyda P. kompetentne władze o uwolnienie Bochni od tej plagi. *Z.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał-porucznik baron Eugenjusz Albori, główno-dowodzący I. korpusu c. i k. armji w Krakowie, obchodził w dniu onegdajszym 40-letni jubileusz służby wojskowej.

Kalendarz. Piątek (3.): Bronisławy i Izabeli. Wschód słońca o godzinie 5. minut 27, zachód o godzinie 6. minut 31.

Memorjał do rady miejskiej na ręce jednego z radnych w sprawie zwinięcia przy niektórych szkołach ludowych lwowskich piątej klasy, wniosło wczoraj katolickie stowarzyszenie robotników „Jedność“, wykazując, jak wielce zostały pokrzywdzone dzieci robotników z powodu już i tak wielkiego przepełnienia w szkołach, natomiast zaś owe zwinięcie pozbawiło bardzo wielu oświaty z powodu odległości i wprost nieprzyjęcia z powodu przepełnienia. Jakże te dwie sprawy z sobą pogodzić, z jednej strony mówi się wiele o oświacie, a nawet ustawa zakazuje przyjęcia do niektórych zawodów uczniów bez ukończenia przynajmniej dwóch klas szkół średnich, a z drugiej strony nietylko, że się szkół nie rozszerza, lecz zwija.

W tej samej sprawie wyszle także „Jedność“ memorjał do ministra oświaty z powodu przepełnienia i nieprzyjęcia bardzo wielu kandydatów do szkoły realnej.

Kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawą karną przeciwko dziewięciu chłopom z sokalskiego powiatu, oskarżonym o zawodowe koniokradztwo na granicy Królestwa. Rozprawa — dość nudna — potrwa dwa dni.

Roki sądowe. Ważną instytucję wprowadza w życie wyższy sąd krajowy w Krakowie, odnośnie do rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 29. lipca r. b. Oto w miejscowościach sądów obwodowych apelacji krakowskiej (spis ich podajemy poniżej), odbywać się będą raz na miesiąc zwyczajne roki czyli dni sądowe, na których załatwiane będą pewne czynności sądowe dla mieszkańców tychże gmin. Przeznaczeniem roków sądowych będzie: ułatwienie osobom, nie mieszkającym w miejscu siedziby sądu, znoszenie się z władzami sądowemi, zapobieganie potrzebie odbywania dalekiej i uciążliwej drogi do sądu i łożenia na drogę tę kosztów. Do zakresu działania takich roków sądowych należeć będą w sprawach cywilnych przyjmowanie skarg i prośb ustnych, podań na piśmie — z wyjątkiem podań połączonych z deponowaniem pieniędzy. W tych sprawach będą przeprowadzone dowody przez przesłuchanie świadków i rzeczoznawców sądowych. W sprawach karnych będą na rokach sądów przeprowadzane tylko rozprawy o przekroczeniach, które mają być ścigane na wniosek oskarżyciela prywatnego, a to tylko w wypadku, gdy zarówno oskarżyciel jak i obwiniony razem przed sędzią staną, wszelkie środki dowodowe oskarżenia i obrony będą pod ręką i obwiniony na przeprowadzenie rozprawy się zgodzi.

Wyznaczenie dnia w miesiącu, tudzież godziny rozpoczęcia i trwania roków sądowych należeć będzie do kompetencji naczelników sądów powiatowych. Sędziowie powiatowi rozstrzygać tedy będą, czy roki odbywać się będą np. w każdy pierwszy wtorek albo w każdy drugi piątek w miesiącu lub też np. w dniu 5. lub 10. każdego miesiąca. Gdyby w dniach oznaczonych przypadało święto, roki odbywać się mają dnia następnego. Roki sądowe odbyć się muszą w ciągu jednego dnia, przedłużanie ich na dzień następny będzie w zasadzie wykluczone. Rozprawy na rokach sądowych toczyć się będą w kancelarjach gmin zapowiedzianych miejscowości, a to od dnia 1. stycznia 1898 r. począwszy.

Roki sądowe odbywać się będą w okręgu sądu krajowego w Krakowie: W Uściu Solnem (sąd powiatowy Bochnia), Czchowie (Brzesko), Świątnikach Górnych (Podgórze), Szczurowy (Radłów), Łapanowie (Wiśnicz) i Zakliczynie (Wojnicz). W okręgu sądu obwodowego w Tarnowie: w Szczucinie (sąd powiatowy Dąbrowa) i Wielopolu (Ropczyce). W okręgu sądu obwodowego w Rzeszowie: W Bojanowie i Kamieniu (sąd powiatowy Nisko). Radomyślu (Rozwadów), Grębowie i Baranowie (Tarnobrzeg), Jaworniku (Tyczyn). W okręgu sądu obwodowego w Wadowicach: w Suchy (sąd powiatowy Ślemień). W okręgu sądu obwodowego w Nowym Sączu: w Zakopanem (sąd powiatowy Nowy Targ). W okręgu sądu obwodowego w Jaśle: w Rzepienniku Strzyżewskim (sąd powiatowy Biecz) i Olpinach (Jasło).

W Krynicy bawiło do 20. sierpnia 4476 osób.

Wypadek kolejowy zdarzył się onegdaj na linji kolejowej Tarnopol-Kopyczyńce na stacji Proszowa. Mianowicie pociąg mięszany wykoleił się, wskutek czego dwa wozy wywróciły się, ambulans pocztowy strzaskany na miazgę. Konduktor pocztowy ciężko ranny. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

Wybór posła. Przy onegdajszym wyborze uzupełniającym na sejm z kurji większych posiadłości ziemskich, nowosądeckiego okręgu wyborczego wybrany posłem 28 głosami ponownie dotychczasowy poseł dr. Gustaw Romer.

Pożary. Na obszarze dworskim w Medynie, majątku ks. Adama Sapiehy z Krasiczyna, pożar zniszczył zabudowania dworskie, wartości około 1000 zł.

W Wulce hamuleckiej (powiat lwowski), spłonęły dnia 24. sierpnia cztery zagrody włościańskie wraz z budynkami i zapasami zboża. Szkoda, obliczona na 8960 zł., była na 3000 zł. ubezpieczona.

Sienkiewicz czy Wiśniowiecki? Jak wiadomo, gmina miasteczka Zbaraża, pierwsza w Polsce, uchwaliła nazwać najpiękniejszą swoją ulicę („Tarnopolską“) *ulicą Sienkiewicza*. Po za tym chwalebnym faktem kryje się jeszcze ciekawy szczegół, jakby wykrojony z powieści Lama, a zarazem doskonale charakteryzujący sferę pojęć prowincjonalnej mieściny galicyjskiej. Oto, gdy pewne grono obywateli podniosło myśl, ażeby przy nadawaniu nazw kilku ulicom zbaraskim uwzględnić między innemi nazwiska księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, jako obrońcy Zbaraża i Sienkiewicza, który tę obronę, a zarazem miasto Zbaraż unieśmiertelnił przez napisanie „Ogniem i mieczem“ — i gdy wspomniana grupa obywateli zaproponowała, ażeby Sienkiewiczowi poświęcić najpiękniejszą ulicę, mianowicie „Tarnopolską“, wystąpił ktoś bardzo serjo z wątpliwością: czy godzi się dawać pierwszeństwo choćby najgłośniejszemu powieściopisarzowi przed Jeremim Wiśniowieckim, który był przecież... księciem? Dyskusja na ten temat była bardzo energiczna, a zakończyła się, jak wiadomo z rezultatu sprawy — zwycięstwem Sienkiewicza.

Kradzież soli w Wieliczce. Z 27 oskarżonych przez prokuratorję państwa o kradzież soli w kopalniach wielickich, 14 jest żydów. Oskarżeni podzieleni są na siedm kategoryj. Do kategorji pierwszej należą: Wojciech Giergiel, lat 49 i Antoni Grabowski, lat 55, którzy będąc wyrobnikami w kopalniach przywłaszczyli sobie sól w wartości nad 25 zł. Do kategorji drugiej należą: Józef Orłowski, Jędrzej Rybicki, Józef Stroga, Teodor Mylarczyk, wszyscy czterej górnicy, którzy wspólnie zabrali z wnętrza kopalni soli wartości nad 15 zł. Do kategorji trzeciej należy Józef Cieślik, były górnik, który ukradł soli w wartości nad 5 zł. Do kategorji czwartej należą: Józef Kubarek i Walenty Gliwa, dozorcy salinarni, obaj oskarżeni o to, że rozmyślnem niedozorowaniem górników przyczynili się do wykonania kradzieży soli. Do kategorji piątej wreszcie należą: Rubin Guttermann, żyd, piekarz; Löbel Armer, Salomon Kranz, Olga Grubnerowa, Rozalja Einhornowa, szynkarka; Józef Einhorn, Szymon *vel* Salomon Grubner, szynkarz; Małka Bergmannowa, handlarka; Izaak Bergmann kupiec; Dwora Landauowa, kupcowa; Aleksander Landau, kupiec; Alter Linker, kupiec; Beila Linkerowa; Piotr Sobol, piekarz i Kunegunda Sobolowa, żona Piotra, razem 15 osób, którzy namową i doradą rozmyślnie kradzież spowodowali i ze sprawcami się porozumiewali. Do szóstej kategorji należą: Szczepan Chlebda, handlarz wiktuałów i Izrael Holländer, handlarz soli, którzy sól pochodzącą z kradzieży wartości nad 25 zł. ukrywali. Wreszcie do kategorji siódmej zalicza się Michał Matuszczyk, wyrobnik, obwiniony o ukrywanie soli wartości nad 25 zł.

Cała ta grupa winna jest zbrodni kradzieży z §§. 171, 173, 174 II. b., 165 II. d. i 176 II. c. oraz zbrodni uczestnictwa i współwiny kradzieży z §§. 5, 171, 173, 175 II. d. 185 i 186 a. b. Do rozprawy wezwano 16 świadków. Dyrekcja skarbu po przeprowadzeniu dochodzenia oddała sprawę w ręce prokuratorji państwa, a ta pociągnęła winnych do odpowiedzialności przed trybunał karny w Krakowie, któremu przewodniczy radca sądu krajowego p. Krzepela, zaś jako wotanci zasiadają: radca sądu krajowego dr. Pogorzelski, sekretarz rady p. Wilusz i adjunkt sądu krajowego p. Werner. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Raczyński.

Dyrekcję skarbu reprezentuje komisarz skarbowy p. Witkoś; obronę prowadzą adwokaci krajowi: dr. Szalay, dr. Czesnak i prof. Rosenblatt. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Z oskarżonych nie stawiła się jedynie Rozalja Eichornowa, której świadectwo lekarskie opiewa, że jest obłożnie chora. Trybunał, na wniosek obrońcy dra Szalaya, postanowił, że rozprawa odbędzie się w nieobecności Eichornowej. Prócz Aleksandra Landaua, który odbył 8 miesięcy więzienia, Grzegorza Chebdy i Izraela Hollandra, karanych za bitkę, wreszcie 16-letniego Michała Matuszczyka za udział w kradzieży, żaden z oskarżonych karany nie był.

Sympatyczny projekt. Kilkunastn studentów uniwersytetu warszawskiego powzięło uznania godną myśl urządzania wspólnych korrepetycyj dla uczniów gimnazjalnych. Ponieważ wiele rodzin ze względów finansowych nie może utrzymać korepetytora, przeto studenci proponują, aby kilka rodzin angażowało jednego. Tym sposobem opłata dzielić się będzie między kilka rodzin w równych częściach. Rozumie się, iż z takich wspólnych korrepetycyj mogliby korzystać tylko uczniowie jednego gimnazjum i jednej klasy, a nauka odbywałaby się w gmachu danego gimnazjum. Czyby nasza młodzież akademicka nie zastanowiła się nad tym projektem swych kolegów warszawskich? A zaprawdę to rzecz godna naśladowania.

Trapista misjonarz z Marianhill w kraju Kafrów, w południowej Afryce im. Rustikus Hajduga, Polak ze Szląska Górnego, bawił w Przemyślu przez kilka dni. Trapiści Polacy, przeważnie ze Szląska, mają kilka stacyj missyjnych w Marianhill, zbudowali tam kilka kościołów i zajmują się nawracaniem i cywilizacją Kafrów. Prócz tego ekspozytura ich w Wrocławiu, wydaje różne czasopisma i dziełka ludowe, treści poważnej, w języku polskim, w tysiącach egzemplarzy, które ludowi polskiemu na Szląsku niezmierne oddają przysługi. Takiemi są: czasopismo *Niezapominajki*, *Posłannik miesięczny N. Panny*, *Kalendarz missyjny* i inne.

Fałszywy oficer. W Wiedniu aresztowano niejakiego Artura Frohnauera, który nieprawnie nosił mundur stacjonowanego we Lwowie 11 pułku artylerji i dopuścił się wielu oszustw na szkodę restauratorów, kelnerów itp.

Przeciw złodziejom. Mechanik warszawski, p. Adam Brzozowski, który przez czas dłuższy pracował w wielu warsztatach mechanicznych i elektrotechnicznych w Anglji i Belgji, obmyślił nowy przyrząd, zabezpieczający do pewnego stopnia mieszkania przed najściem złodziejów. Przyrząd ten może być stosowany tylko w domach, posiadających dzwonki elektryczne, a działanie jego polega na tem, że jeżeli ktokolwiek w niewłaściwy sposób otwiera zamek, bądź wytrychem, bądź też kluczem podrobionym, wówczas dzwonki elektryczne w całej kamienicy dzwonią dopóty, dopóki się odpowiednio mechanizmu nie naciśnie. Zamki alarmujące stanowią sekret wynalazcy; jak zapewnia pan B., przy użyciu klucza właściwego nigdy alarm nie nastąpi. Wynalazek p. B., próbowany w gronie rzeczoznawców, zyskał ich uznanie, lecz w użycie nie prędzej pozostanie wprowadzonym, aż p. Brzozowski otrzyma patent przywileju, o co już stosowne kroki rozpoczął.

Kościół w Penzie. Katolicy zamieszkali w Penzie, w głębokiej Rossji, postanowili wznieść kościół, gdyż dotychczas nabożeństwa odbywają się tam w mieszkaniu prywatnem. Zakupiono już plac w tem przekonaniu, że dobrzy ludzie dostarczą funduszów na budowę. Do syndykatu, który przyjmuje ofiary, należą: ks. proboszcz Filipowicz, wikarjusz ks. Korecki, oraz pp.: Marcin Gruszecki, dr. Woydałowicz i inżynier Wacław Terentjeff.

Kat Reindel w Magdeburgu obchodził w sobotę złote wesele swoje. Z tej okazji przypominają gazety niemieckie, że Reindel ściął w ciągu swego życia 188 zbrodniarzy. Z tej liczby przypada na Berlin 10, Brandenburgję 13, Saksonję 13, Szląsk 31, Księstwo Pozn. 12, Prusy Wschodnie 19, Zachodnie 12, Pomorze 4, Meklemburg 9, Szlezwig 6, Hanower 9, Brunświk 7, Prowincję Nadreńską 24, Westfalję 15. Reindel liczy obecnie lat 73, lecz wykonuje okropny proceder swój zawsze jeszcze „własnorecznie".

Z uniwersytetu. Senat akademicki składają w półroczu zimowem 1897/8 roku: prof. dr. Antoni Rehman, jako rektor; ks. dr. Józef Komarnicki, prorektor; ks. dr. Klemens Sarnicki, dr. Władysław Ochenkowski, dr. Ludwik Rydygier i dr. Izydor Szaraniewicz — jako dziekani; ks. dr. Józef Bilczewski, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Henryk Kadyi i dr. Oskar Fabian — jako prodziekani; wreszcie ks. dr. Jan Fijałek, dr. Ernest Till, dr. Antoni Gluziński i dr. Ludwik Ćwikliński — jako delegaci wydziałów. Sekretarzem i notarjuszem jest dr. praw Marceli Chlamtacz.

Nowo utworzony wydział lekarski liczyć będzie w bież. roku szkolnym pod przewodnictwem dr. Ludwika Rydygiera, dziekana, ośmiu profesorów zwyczajnych, a to oprócz dr. Rydygiera: dr. Kadyiego, dr. Gluzińskiego, dr. Prusa, dr. Obrzuta, dr. Niemiłowicza, dr. Sobierańskiego i dr. Becka, profesora nadzwyczajnego dr. Szymonowicza i docentów dr. Wehra i dr. Ziembickiego. Zakładem anatomji opisowej zawiaduje profesor dr. Kadyi, zakładem histologiczno-embrjologicznym dr. Szymonowicz, zakładem fizjologicznym dr. Beck, zakładem chemji lekarskiej dr. Niemiłowicz, zakładem farmakologji doświadczalnej i farmakognozji dr. Sobierański, zakładem patologji ogólnej i doświadczalnej dr. Prus, zakładem patologiczno-anatomicznym dr. Obrzut, kliniką chirurgiczną dr. Rydygier, a kliniką chorób wewnętrznych dr. Gluziński.

Na wydziale prawniczym nowo-habilitowany docent dr. Alojzy Winiarz, zapowiedział wykłady p. t. „Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich."

Na wszechnicę lwowską uczęszczało w półroczu letniem 1896/97 Polaków 1072, 431 Rusinów, 7 Niemców, 1 Włoch i 2 Bułgarów. Według obrządku było słuchaczy: rzym. katol. 725, gr. katol. 451, orm. kat. 10, ewang. 12, żydów 315. Razem było uczniów 1513, z czego zwyczajnych 1394. Teologji słuchało 285 (70 Polaków, 215 Rusinów), prawa 1012 (546 rzymskich katolików, 194 greckich, 8 ormiańskich, 11 ewangelików, 253 żydów), medycyny 106 (53 rzymskich katolików, 21 greckich, 1 ewangielik i 31 żydów) i filozofji 110 (57 rzymskich katolików, 21 greckich, 1 ormiańskich i 31 żydów.

W liczbie 37 nadzwyczajnych słuchaczów wydziału filozoficznego 27 przypada na słuchaczów farmacji.

Z powodu bezczelnego napadu *Nr. Fr. Presse* na nasze społeczeństwo, wystosowało grono obywateli następującą depeszę do redaktorów tegoż pisma:

„Za denuncjatorski artykuł, usiłujący zohydzić Polaków wobec rządu carskiego, w przeddzień przyjazdu cara do Warszawy, przyjmijcie panowie słowa najżywszej pogardy". Dr. Ostaszewski-Barański, Mieczysław Schmidt, St. Woynarowski, K. Kucharski, E. Kolbuszowski, A. Popławski, A. Chołoniewski, I. Kuncewicz, A. Krajewski, J. Olszański, Al. Milski, M. Abler, St. Schnür-Pepłowski, M. Michalski, dr. E. Sawicki, dr. W. Legeżyński, St. Ostaszewski, dr. B. Ostaszewski, E. Riedl, A. Kunicki, Motylewski, Krzyszkowski, A. Dzikowski, W. Zadurowicz, K. Jakubowski, Kauczyński, Oberski, B. Wolfarth, Adolf Walewski, E. Turasiewicz, Roman i Adela Żelazowscy, Werner-Jaworski, Wostrowski, Mieczysław Łazowski, Bromilski, Gubrynowicz, Schmidt, T. Kordys, Bażant, Z. Onyszkiewicz, I. Wierzbicki, Grabiński, Okornicki, St. Ciuchciński. J. Makan, St. Platowski, Fr. Bardasz, A. Bieniecki, A. Hauser, St. Niemojowski, Czapczyński, Ciechulski, K. Hroboni, I. Stankiewicz i w. i.

Spodziewamy się, że w ciągu dnia dzisiejszego odejdzie więcej takich depesz.

Na tę notatkę zwracamy również uwagę naszych stowarzyszeń tak w mieście jak i na prowincji.

W kościele Jasnogórskim w Częstochowie dnia 29. sierpnia, jako w dzień św. Augustyna, patrona i patrjarchy zakonu OO. Paulinów, o godzinie 11 zrana dwaj młodzi zakonnicy o. Pius Przeździecki i o. Augustyn Jędrzejczak wobec licznego grona duchowieństwa świeckiego i zakonnego, składali w ręce o. przeora śluby zakonne uroczyste, dozgonne. O tejże porze tego dnia inni księża ponawiali swoje śluby, jak tego wymaga corocznie reguła OO. Paulinów.

Proces polityczny. Z Poznania donoszą pod dniem 1. b. m. Wczoraj rozpoczął się przed drugą izbą radną proces przeciw byłemu posłowi do parlamentu dr. Witołdowi Skarzyńskiemu o popełnioną rzekomo obrazę pruskiego ministerstwa w broszurze wydanej pod tytułem: „Nasza sprawa". Poseł Skarzyński bronił się sam i oświadczył, że nie poczuwa się zupełnie do winy.

Izba radna uznała dr. Skarzyńskiego winnym zarzuconego mu przekroczenia i skazała go na 3000 marek kary.

Dobre interesy robią wadowiccy żydzi na podrożeniu zboża. Piekarze-chrześcjanie z Wadowic żalą się, że żydzi tamtejsi każą sobie płacić po 12 zł. za 100 kg. mąki numer 7, to jest gatunku „dla świń dobrego."

Siedm żon. W Chicago policja tamtejsza aresztowała za wielożeństwo niejakiego Batesa. Śledztwo wykazało, że miał on już mniej ni więcej tylko siedm żon.

* **Zguba.** Na przechodnim ogrodzie między ulicą Piekarską, a Piotra i Pawła, w połowie wakacyj znaleziono 1 zł. 50 ct.

Zmarli:

Stanisław Szymkiewicz, radca magistratu miasta Krakowa, przeżywszy lat 48, zmarł w Wiedniu, gdzie bawił dla kuracji.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienia nie będzie; jutro w sobotę „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola; w niedzielę „Przeor Paulinów".

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ciągnienie.** Przy wczorajszem ciągnienin losów kredytowych główna wygrana 150.000 zł. padła na s. 4132 nr. 27, druga 30.000 zł. na s. 1337 nr. 2, trzecia 15.000 zł. na s. 569 nr. 72, po 5000 zł. wygrały s. 859 nr. 22 i s. 2049 nr. 63, po 2000 zł. wygrały s. 569 nr. 41 i s. 4132 nr. 93, po 1500 zł. wygrały s. 873 nr. 99 i 1576 nr. 85, po 1000 zł. s. 1935 nr. 59, s. 2682 nr. 87, s. 3667 nr. 85 i s. 3736 nr. 88.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Ostdeutsche Rundschau donosi, że rządy austrjacki i węgierski zażądają od delegacyj 32 miljonów więcej, aniżeli dotychczas — zwłaszcza na pokrycie kosztów armji i mininisterstwa spraw zagranicznych. Dla budowy nowych statków wojennych także wyznaczono sumy.

W Sofji wybuchło przesilenie ministerjalne.

Fremdenblatt omawia narady komitetu wykonawczego prawicy z rządem i podnosi, że starania hr. Badeniego zmierzają przedewszystkiem do tego, ażeby krizys parlamentarną zażegnać na parlamentarnej drodze i przez am parlament. Potrzeba koniecznie przedsięwziąć jakiś poważny krok, aby uwolnić Austrję od stosunków, które cały parlamentaryzm czynią zależnym od taktyki stronnictw.

W dalszym ciągu podnosi *Fremdenblatt*, że program rządu zawarty jest w mowie tronowej z 29. marca, a zatem istnieje o tyle premissa wspólnego działania większości parlamentarnej z rządem, że projekt adresu większości da się pogodzić z mową tronową. Jakiekolwiek mogą być ostateczne cele stronnictw, wchodzących w skład większości, to jednak reaktywowanie parlamentu, do którego rząd zmierza, nie jest wypływem dążeń partyjnych, lecz ogólnej konieczności państwowej i troski o instytucje, które dotychczas wszystkim narodom monarchji zapewniały jednakową ochronę ich swobód i które w równej mierze byłyby zagrożone, gdyby nie udało się wyrwać parlamentu z dzisiejszego stanu bezradności.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2 września. Jest rzeczą pewną, iż gabinet mieć będzie swego reprezentanta na posiedzeniach subkomitetu parlamentarnej komisji prawicy, jak również, że gabinet obstaje przy swym dotychczasowym składzie.

Wiedeń 2. września. *Fremdenblatt* ogłasza komunikat, według którego narada subkomitetu parlamentarnej komisji prawicy z hr. Bahenim doprowadziła do rezultatu, zadawalniającego obie strony.

Wiedeń 2. września. Komunikat o zebraniu się dziś parlamentarnej komisji prawicy opiewa: Przewodniczący Jaworski zagaił zgromadzenie, oświadczając, iż nietylko na życzenie członków większości, ale także na wyraźne życzenie prezydenta ministrów zwołał zgromadzenie przywódców klubów większości i członków parlamentarnej komisji. Jaworski dodał, iż przez prezydenta ministrów został upoważniony do oświadczenia, że rząd zdecydowany jest nadal szukać dla siebie oparcia na większości.

Wskutek tego oświadczenia uchwalono po dłuższej dyskuji, jednogłośnie następujący wniosek: Przedstawiciele stronnictw większości przyjmują z zadowoleniem do wiadomości, iż rząd zdecydował się szukać dla siebie oparcia na większości, i obstając przy zasadach wyrażonych w projekcie adresu większości, oraz zaznaczając solidarne postępowanie wszystkich grup większości, oświadczają gotowość wybrania subkomitetu, który ma prowadzić dalsze rokowania z rządem.

Do subkomitetu zostali wybrani: z klubu czeskiego Herold i Stransky, z koła polskiego Jaworski i Jędrzejowicz, a z innych klubów przewodniczący.

O godzinie 3-ciej popołudniu odbędzie się konferencja subkomitetu z prezydentem ministrów. Dziś o g. 10-ej zbiera się ponownie parlamentarna komisja prawicy.

Praga 2. września. Według *Politik* trwała konferencja subkomitetu komisji parlamentarnej z hr. Badenim od trzeciej do wpół do szóstej. Hr. Badeni zaznaczył z naciskiem, iż jest stanowczo zdecydowany opierać się na stronnictwach większości, od których jednak rząd spodziewa się zdecydowanego poparcia, oraz wstrzemięźliwości i umiarkowania.

Zwołanie rady państwa ma nastąpić między 20. a 30. bm. Na pierwszem posiedzeniu należy oczekiwać wniosku o zmianę regulaminu obrad izby.

Oświadczenia hr. Badeniego wywarły jak najlepsze wrażenie, a było można z nich wnioskować, że prezydent ministrow cieszy się najzupełniejszem zaufaniem cesarza.

Prezesi klubów złożą dziś o dziesiątej rano sprawozdanie z konferencji z hr. Badenim, poczem odbędą się narady merytoryczne. Na porządku dziennym znajdują się: kwestja zwołania rady państwa, kwestja zwalczania obstrukcji względnie zmiana regulaminu obrad izby, — oraz ustanowienie porządku dziennego dla pierwszego posiedzenia izby.

Bystrzyca 2. września. Cesarz podczas całej drogi był przedmiotem gorących owacyj.

W Hullein oczekiwał na niego arcybiskup Kohn, na którego przemowę odpowiedział cesarz życzeniem, aby jego daleko sięgającemu wpływowi udawało się zawsze budzenie i wzmacnianie w sercach wiernych prawdziwie chrześcjańskiej myśli, uczuć miłości i zgody ku ich własnemu zbawieniu, ku dobru państwa i kraju.

W Holleschau przemawiał naczelnik gminy po czesku. Cesarz odpowiedział w tym języku.

W Bystrzycy powitał cesarza marszałek krajowy na peronie. Cesarz w odpowiedzi wyraził nadzieję, że na drodze umiarkowania, uprzejmości i pilnej pracy, czem reprezentacja kraju zawsze się odznaczała, mieszkańcy obu narodowości kraju znajdą się zawsze obok siebie w pokojowem współzawodnictwie dla dobra kraju. Cesarz zakończył po czesku: „Dobro wiernie mi oddanej Morawji będzie zawsze przedmiotem mej ojcowskiej opieki".

Nastąpiło jeszcze kilka przemówień, między innemi naczelnika gminy Bystrzycy.

Po przybyciu do zamku przyjął cesarz raport wojskowy i pojechał do kościoła na górę Hostyn, witany przez tłumy ludzi entuzjastycznie. Po nabożeństwie podpisał cesarz akt położenia kamienia węgielnego pod nową kaplicę, zezwalając zarazem, aby wmurowano taplicę na pamiątkę tego uroczystego dnia.

Popołudniu w zamku barona Laudona odbył się obiad na 100 nakryć; byli na nim cesarz, gospodarz, namiestnik, marszałek krajowy starosta i przybyli z cesarzem *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch.

Wieczorem w parku zamkowym odbyła się przy wspaniałej iluminacji serenada wśród ciągłych owacyj dla cesarza, który z balkonu przyglądał się świetnemu pochodowi z pochodniami, a następnie udał się do parku i tam urządzającym wyraził zadowolenie i podziękowanie za owacje.

Zagrzeb 2. września. Sejm przyjął adres większości.

Berlin 2. września. *Nordd. Allg. Ztg.* powtarza doniesienie *Münch. Allg. Ztg.*, według którego br. Marschall otrzymał przedłużenie urlopu o dwa miesiące w celu ratowania zdrowia. Nie ulega wątpliwości. iż Bülow będzie ostatecznie w październiku mianowany sekretarzem stanu, a Marschall otrzyma jakieś stanowisko za granicą.

Würzburg 2. września Niemiecka para cesarska, przybyła tutaj onegdaj przed wieczorem, była wczoraj na wielkiej paradzie, która miała świetny przebieg.

Paryż 2. września. Na naradzie ministerjalnej uchwalono z okazji podróży Faure'a do Rosji wydać amnestję, obejmującą wiele osób cywilnych i wojskowych.

Po naradzie odjechał Faure do Hawru, zkąd po półgodzinnym pobycie udał się do Rouen, gdzie przybył o wpół do szóstej po południu. Przyjęto go tam skromnie ale serdecznie.

Paryż 2. września. Prezydent Faure po przybyciu do Dunkierki wystosował do cara telegram, w którym powiada, iż wspaniałe i serdeczne przyjęcie prezydenta w Rosji wywołuje w całej Francji radość wielką i pozostawi po sobie w sercach wszystkich niezatarte wspomnienie. Prezydent składa raz jeszcze podziękowanie i prosi o przyjęcie życzeń szczęścia, jakie Francja przesyła dla całej rodziny carskiej, oraz Rosji.

Car odpowiedział Faure'owi z Warszawy, dziękując od siebie i carowej za uprzejme słowa. Z radością zachowają w Rosji wspomnienie o pobycie prezydenta w Rosji, której serce jeszcze raz zabiło zgodnie z sercem Francji.

Kanea 2. września. Z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana Dżewad-basza i admirałowie obcy odbyli przegląd wojsk tureckich. Dżewad-basza wydał następnie obiad dla admirałów, konsulów i oficerów.

Stambuł 2. września. Wczorajsza iluminacja z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana przeszła spokojnie.

Na depeszę z życzeniami Edema-baszy w imieniu armji tessalskiej odpowiedział sułtan, iż przez cały czas swego panowania nie czuł się nigdy tak szczęśliwym, jak obecnie, oraz podziękował armji za powodzenie osiągnięte wskutek jej waleczności. Depesza sułtana wywołała w armji tessalskiej olbrzymi zapał

Sułtan nadał patrjarsze ekumenicznemu wielką wstęgę orderu Osmanie w brylantach i ułaskawił wszystkich skazanych przestępców politycznych.

Dziś rozpoczyna się proces przeciw dziesięciu Ormjanom, oskarżonym o uknucie spisku dynamitowego.

Według pogłosek, nie widziano tutaj Murada-beja już od 26. sierpnia.

Ateny 2. września. Mocarstwa zgodziły się podobno, prócz Niemiec, które się jeszcze nie zdecydowały, na proponowaną przez Grecję gwarancję pożyczki na spłacenie kosztów wojennych.

Wiedeń 2. września. Policja aresztowała wczoraj złodzieja, który popełniał kradzieże w sypialnych wagonach kolejowych. Przychwycono go w mundurze porucznika w pociągu. Jestto dezerter z bośniackiego pułku piechoty i nazywa się Barisic. Z początku zapierał się, później jednak, przyparty do muru, przyznał się do wszystkiego.

Wiedeń 2. września. Komisja parlamentarna prawicy będzie się naradzała, po sprawozdaniu subkomitetu z wczorajszej konferencji z hr. Badenim, nad zmianą regulaminu obrad izby; zmiana ta ma być przedstawioną izbie posłów do przyjęcia *en bloc* zaraz na pierwszem posiedzeniu rady państwa.

W kołach prawicy twierdzą, iż hr. Badeni oświadczył się w zasadzie za projektem adresu hr. Dzieduszyckiego, dodał jednakże co do wyrażonych w nim postulatów, iż za ich praktyczne przeprowadzenie rząd gwarancji przyjąć nie może. Co się tyczy klerykalnych żądań w kwestji szkoły wyznaniowej, to miał je hr. Badeni wobec polskich i czeskich członków prawicy określić jako niewykonalne.

Dzisiejsze posiedzenie komisji było ostatniem przed zwołaniem rady państwa. Subkomitet będzie traktował z rządem samodzielnie.

W dzisiejszem posiedzeniu wzięli także udział pp. D. Abrahamowicz, Żaczek i Laginja.

Bystrzyca 2. września. Cesarz z licznym orszakiem wyjechał dziś rano na pole manewrów.

Ateny 2. września. Rząd grecki wystosował do mocarstw notę, w której protestuje przeciw temu, aby Turcji odstąpiono część brzegu rzeki Penejos między Gunicą a Kutrahero, gdyż w ten sposób straciłaby Grecja efektywne posiadanie całej tej rzeki.

Lipsk 2. września. Przybyło tu przeszło 400 Niemców austrjackich z Czech, aby wziąć udział w uroczystości sedańskiej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367·—, Węg Kredyty 309·—, Anglobanki 168 — Wiedeńsk. „Bankverein" 258 —, Unjony 300 —, Laenderbank 235·—, Sztachany 351·37, Lombardy 88·—, Elbthale 258·25. Kolej północno-zachodnia 251·25 Tytuniowe 160·—, Rima 268·50, Alpiny 138·25 Renta majowa 102·40. Węg. renta koronowa 99·90, Losy tureckie 64·90, Marki niemieckie, 58·67.

Berlin 2. września Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 230·— (366·34). Sztachany 149·75 (351·46), Lombardy 38·— (88·85). Disconto 206·25. Usposobienie wyczekujące.

Frankfurt 2. września Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 310·87 (366·32), Sztachany 297·87 (351·31). Lombardy, 73·—, (89·05), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 206·50. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 2. września godz. 2 min. 2.

Alpiny	137·90	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	366·50	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	399·—	Akcje tyton.	159·—
Anglobanki	166·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	98·—
Unjony	300·50	Elbethale	258·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	234·25
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·75
Lombardy	87·25	Bankvereiny	257·50
Losy tureckie	65·10	Wspólna renta p.	102·35
Staatsbany	350·50	Ruble	127·75
Czerniowieckie	285·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 2. września 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 285·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·25 do 29·25. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·25 do 1·28·25. 100 marek niem. 58·55 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. W. Truskolaski z Płonnego. Dr. M. Fedorowicz z Truskawca. M. br. Wasilko z Bukowiny. F. Kluczycki, dr. W. Dadlez, A. Rosen z Krakowa. R. Sobieszczański z Królestwa Pol. P. Mostowicz ze Stanisławowa. R. Hofherr z Wiednia. O. Hauska-Zbranikow z Wielkich Mostów.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. T. Gamski z Jezierzan. J. Götz z Okocima. Dr. W. Gawański z Pilzna T. Weigel ze Złoczowa. G. Henschel z Steuermarku. J. Olszewski z Brodów. A. G. Mansfeld, H. Marchot z Paryża. L. Lehman z Brzeżan. J. Jędrzejowicz z Łąki. A. Stojowski z Jaszczewa. M. Kümelmann z Husiatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Gerszt z Warszawy. L Szczepański z Krakowa. A. Goldmann z Wiednia. T. Narajewski z Myszkowiec. M. Conte z Bełza. A. Mosiewicz z Hodowa. M. Zielińska ze Złoczowa. J. Habermann z Mikuliniec. M. Makomaski z Rosji. Dr. W. Weygert z Podlisek. J. Beckert z Wiednia. N. Lippoczy z Thalya.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(4)

CÓRKA TRONU.

HISTORJA WSPÓŁCZESNA

przez

ZOFJĘ ADELAJDĘ.

Z francuskiego.

Ujrzałam nad sobą jego bladą ze wzruszenia twarz. Wziął mnie ostrożnie za ręce i posadziwszy przed sobą na koniu, zawrócił do domu, od którego mała dzieliła nas przestrzeń; za nami dążył mój koń.

— Czy bardzo cię boli? — troskliwie zapytał się w drodze.

— Bardzo — odpowiedziałam krótko, nie przemówiwszy następnie ani słowa aż do samego domu.

Przyjechawszy do pałacu, bez słowa wyjaśnienia, oddał mnie w ręce lady Anny i natychmiast odjechał do Paryża.

Gdy Anna dowiedziała się odemnie o całem zajściu, zaklinała mnie, bym unikała scen podobnych.

Dotrzymałam słowa, bez wielkiej jednak w tem z mojej strony zasługi.

Bałam się ojca, a uczucie to pozostało aż do ostatka. Pomimo nalegań ze strony ojca, nie chciałam z nim więcej jeździć na spacer. Wszelkie prośby i perswazje nie przydawały się na nic. Zacięłam się do tego stopnia, że raczej byłabym się dała potratować końmi, aniżeli ustąpić.

IV.

Książe Edward.

Jednego dnia rzekła do mnie lady Anna:

— Wiesz Zosiu, odebrałam list od twego wuja Edwarda. Czy wielką sprawiłoby ci przyjemność, gdybyś go poznała?

— Ach! co za szczęście, — zawołałam skacząc z radości, — a kiedy jedziemy?

— Jutro, jeżeli zechcesz.

— A dlaczego nie dzisiaj?

— Bo musimy jeszcze kufry spakować, a na to trzeba czasu; jedziemy bardzo daleko, bo aż do Finlandji.

— Czy ojciec będzie nam towarzyszył w podróży? — zapytałam z lekkiem wahaniem.

— Nie moje dziecko, interesa zatrzymują go w Paryżu. Zabieramy tylko Günthera.

— No, to chwała Bogu — rzekłam.

Günther na wiadomość, że ma nam towarzyszyć, był w siódmem niebie. Ważność jego obowiązku, napełniała go dumą i radością.

Lady Anna dała służbie rozporządzenia co do utrzymywania porządku przez czas naszej nieobecności w domu — i bez dalszej zwłoki udałyśmy się w drogę.

Podróż nasza była niestety bardzo uciążliwą. Opieka i przyjaźń moich towarzyszy chroniły mnie od niewygód i zmęczenia. Dni kilka jechaliśmy powozem, a następnie morzem. Nie było jeszcze wówczas mowy o statkach parowych, to też podróż żaglowcem przeciągała się w nieskończoność.

Wylądowawszy nareszcie, pojechaliśmy powozem do wuja Edwarda, mieszkającego w prześlicznym wiejskim pałacyku, nadzwyczaj wesołym, jednak dość odosobnionym od okolicznych will i dworków.

Obudziła się we mnie ciekawość, jak też wygląda wuj Edward. Niedługo czekałem na zaspokojenie jej. Wuj Edward odpowiadał zupełnie postaci przezemnie wymarzonej. Dobroć malująca się na jego twarzy i pieszczoty, któremi mnie obsypywał, przyczyniły się do tego, że od pierwszej chwili szczerze się do niego przywiązałem. Czułem, że mnie kocha na równi, a może i więcej, jak lady Anna. Poczciwa Anna zostawiła mnie pod opieką wyłączną wuja Edwarda, który, jeżeli mnie nie trzymał na kolanach, to musiał brać udział we wszystkich moich zabawach. Co do mnie, korzystałam z jego dobroci i nie dawałam mu ani chwili wytchnienia.

W mojem pojęciu wuj był najpiękniejszym mężczyzną na świecie. Rysy jego regularne, wielkie oczy, pełne dobroci i zarazem dumy, czarna piękna broda, okalająca twarz trochę bladą, słuszny i zgrabny, z uśmiechem na ustach, dodającym mu uroku młodości, oto portret wuja Edwarda!

Co za różnica pomiędzy nim a ojcem moim!

Nie śmiałam mu tego powiedzieć, tylko gorąco prosiłam, aby mnie zatrzymał przy sobie. Odpowiedział, że niczego goręcej nie pragnie, że jednak trzeba trochę czasu, aby to ułożyć, a tymczasem dopókąd sprawa nie będzie załatwioną, będę go często bardzo odwiedzała.

Słowa jego uszczęśliwiły mnie niewymownie.

Dnie spędzone u boku wuja Edwarda, zaliczam do najszczęśliwszych w mem życiu. Miałem też nadzieję, że pobyt mój przedłuży się znacznie. Zaledwie jednak kilka tygodni wpłynęło, aż oto przybywa goniec z listami i papierami po odczytaniu, których wuj bardzo spospępniał. Oznajmił nam, że jest zmuszony wyjechać natychmiast, pomimo to wkrótce się zobaczymy, i że napisze nam, kiedy będziemy mogły znowu powrócić.

Usłyszawszy to, serdecznie się rozpłakałam; zdawało mi się, że i wuj Edward płakał, żegnając mnie i tuląc w swych objęciach, odwracał też twarz, bym łez jego dostrzedz nie mogła. Lady Anna robiła, co tylko mogła, żeby mnie pocieszyć i tylko nadzieja rychłego powrotu do mego ukochanego wuja uspokoiła mnie trochę.

Z pomocą starego Günthera, którego wuj Edward po przyjacielsku traktował i szczerze go polubił — spakowano nasze kufry, a w kilka dni później wróciłyśmy do Francji do naszego ponurego zamku, któ y lady Anna zwała „rezydencją.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od 26/8 aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/8 włącznie
pospiesz	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa (1/5 do 31/8), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko 1/5 30/9 włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasa lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.